

Adolf Nowaczyński

# Napoleon i Rotszyldzi

Teraz właściwie dopiero można sobie o całym tem zagadnieniu wyrobić definitywne pojęcie. Do brzeby było nawet wam samym, nie wyręczać się innymi. A może- by p. Lipiński się tem zajął lub któryś z historyków wojskowości?

Problem jest bardzo ciekawy, emocjonujący, o bardzo szerokich perspektywach, a przystem antycypacyjny i ostrzegawczy.

## Robespierre i ghetto

W miódowych miesiącach „Wielkiej” rewolucji za wciągnięciem i żydów w zrównaniu wobec prawa wszystkich obywateli francuskich byli Clermont-Tonnere, Robespierre i Dupont. Przeciw równoprawnieniu i żydów występowali kilkakrotnie La Fare i Maurice Reubel: „Nie przynajmniej praw obywatelskich Anglikom” (mówił Reubel), „to nie można przynajmniej praw tym żydom, którzy są obcym, odrębnym narodem we Francji”. Długo sprawę przewlekano, aż wreszcie na historycznym posiedzeniu 24 grudnia 1781 znaleziono formułę kompromisową w proklamacji powszechnej równości wobec prawa, ale z odroczeniem rozwiązania kwestii żydowskiej. Dopiero w r. 1795 otwarto mury Ghetta, dano im prawa obywatelstwa, a temsamem zainaugurowano w Europie erę semickiego kapitalizmu, czyli anonimowy, międzynarodowy nadzór Shylokracji.

## Mędrzec Jacobson

Bonapartego popierali żydzi francuscy i zagraniczni od samego początku dając mu kredyt nieograniczony, jako przedewszystkiem „wybrykowi natury”, dalej synowi Rewolucji, no, i konkistadorowi. Dostarczając czy dopatrując w nim supremacji czynników amoralnych, przyklaskując jego farmazońskim igraszkom z papieżem Piusem VII (więzienie w Grenobli), zadowoleni, że jeszcze idzie w różnych nawrotach (rozstrzelanie księcia d'Enghien) Jakobinom na rękę, popierali jego nawet najskrajniejszy militarystyczny wszystkim siłami.

W r. 1806-y wielki działacz Jacobson wyrobił u Napoleona pozwolenie na pierwsze Bnai-Brith i w tym samym roku odbył się w Paryżu zjazd notablów, cha-chamów pierwszych elders of... Sion. Nowy historyk angielsko-żydowski, Filip Guedell, dowodzi nawet, że od Napoleona wtedy wyszła przed ten Sanhedryn roztoczona, jak zresztą i idea Ligi Narodów (Société de Nations) także i idea syjońska.

**DOMAŃSKA** Jadwiga  
słynne  
medjum prof. Ochowicz i D-ra Habbank. Przepowiednie, porady, oparte na jasnowidzeniu oraz wiedzy okultystycznej.  
Krucza 44-16. Godziny: 11—2, 4—7.

## Rekordowy dyktator



Zmarły ostatnio generał Gomez, Prezydent Wenezueli, piastował ten urząd od roku 1908, a więc 26 lat, co zwłaszcza w stosunkach politycznych Ameryki Południowej, stanowiło prawdziwy rekord.

## Pięciu synów Rotszylda

Bonapartystami byli też, oczywiście, i wszyscy synowie frankfurckiego niemieckiego bankiera Amszel Meyera Rotszylda, którzy od roku 1809 rozsiedli się wedle świetnego strategicznego planu w pięciu miastach Europy; Nathan w Manchesterze, James po drugiej stronie La Manche. Ale już wtedy dom Rotszyldów grał i na rouge i na noir, pomagał finansowo także i wrogom Napoleona, dostarczając (przekazując) zło do Wellingtonowi i jego armii, walcząc z wojskami francuskimi (i... Cedrami) w Hiszpanii; Salomon Amszelowicz... „kombinował” znów z... Metternichem.

Harmonia i idylla między Juiverie a Napoleonem zaczęła się psuć już w zimie roku 1808 i to od razu tak raptownie, że już 17-go marca 1808 wyszedł słynny edykt („Decret Turpe”), zawieszający wszystkie żydowskie swobody, „aż póki będą ich godni i nauczą się używać”. Dekret ten obowiązywał także i w Księstwie Warszawskim.

I ten to antysemicki decret turpe zadecydował o postawie całego żydostwa w późniejszych momentach krytycznych. W zestawieniu z tym nowym Bonapartem (Hitlernikiem) car - liberal Aleksander (faworyt prof. Askenazego) wyglądał istotnie na judomasona. Dało się to we znaki Napoleonowi w roku 1812-ym. Historyk „Litwy w r. 1812”, prof. Janusz Iwaszkiewicz, pisze o tem: Jeszcze przed wojną żydzi manifestacyjnie zaznaczali swoje sympatie dla rządu rosyjskiego, brali gorący udział w owacyjnych powitaniach cesarza Aleksandra, ustanawiali posty, zanosili po synagogach modły o powodzenie rosyjskiego oręża... Denuncjowali osoby, biorące udział w nowej administracji, oraz wszystkich, którzy przystąpili do konfederacji generalnej. Oni to po-

trafili zawsze wczas ostrzegać oddziały rosyjskie przed grożącym im nieprzyjacielem, lub wyprowadzić wojska rosyjskie na słabsze posterunki francuskie; z każdego miasteczka, leżącego na drodze przemarszu armii, wychodzili na spotkanie z różnokolorowymi chorągiewkami, ozdobionymi cyfrą cesarza, przy odgłosie kapeli.

To samo stwierdza w kilku ustępach i na wielu przykładach rosyjski monografista Aleksandra J. Schilder, wykazując, jak to... Jankiele („było cymbalistów wielu”) owacyjnie witali żołdatów i kozaków „wracających...”

## Interes na Waterloo

W roku 1815-ym już cały „dom Rotszyldów” był po stronie koalicji antynapoleońskiej. Świat bankierski ówczesny znał już dokładnie stan zdrowia cesarza (dystrophia adiposa genitalis), jego gastryczne przypadłości, stan apatii i senności. Już wiedzieli, że z tego „atutu” już nie będzie dla nich pociechy. Dopóki wygrywał 60 bitew jedną po drugiej, dopóty był „Le Grand” i Gaon. Pokłócony z całą Europą, nie przedstawiał jako sojusznika, a nawet jako protektor żadnych realnych wartości. Toteż na klęskę po Waterloo poprostu jakby czychali i czekali Rotszyldzi. Egon C. Corti w swej „La Maison Rotschild” opowiada detalicznie słynny „coup Waterloo”, o tem, jak Rotszyldzi angielscy zorganizowali wywiad, aby pierwszy Londyn dowiedział się o przebiegu rozstrzygającej bitwy.

I wtedy to Manchesterki Nathan (ten sam nawiasem mówiąc, który w r. 1828 odmówił pożyczki skarbowi polskiemu i Lubieckiemu), ten sam zrobił na pogromie Napoleońskim złoty interes, pieniądze napędził Londynowi moc i ugruntuwał tę straszliwą potęgę giełd i banków, która tak gniecie świat nowoczesny...

# „Ona — żadna inna” Królewicze się buntują

Ongi królewicze zaślubiali ge-siarki, dzisiaj żenia się z córkami komiwojażerów. To już duży postęp. Królewicz szwedzki ożenił się z córką komiwojażera, która jest zarazem gwiazdą filmową. Ma i posag, i posadę. To się rzadko zdarza w dzisiejszych czasach.

W prasie całego świata zaroilo się od anegdot na temat owego megalansu. Najżywczej odniosła się do „zbożenia” (z królewskiej drogi) królewskiego infanta prasa francuska, która zwraca uwagę na latyńskie pochodzenie młodego księcia.

To było do przewidzenia, że młody książę, który od szeregu miesięcy występował w studjach amerykańskich w charakterze amanta i kończył filmy sakramentalnym pocałunkiem (dwadzieścia sekund długości) ulegnie wreszcie czarowi jednej z gwiazd. Król szwedzki nie powinien się temu dziwić. Przecież syn jego nie jest zimnokrwistym nordykiem, panującym nad namiętnościami, ale potomkiem Francuza. W żylach jego płynie ta sama krew, która płynęła w żylach Bernadotte'a, jurnego uwodziciela kobiet.

Kraży o nim mnóstwo zabawnych anegdot.

Podczas koronacji, b. generał napoleoński zmiesierpliwił się wielce, gdyż, ceremonia ciągnęła się w nieskończoność. Tradycja pamiętająca czasy Gustawa Adolfa wymaga, aby obrządek koronacyjny odbywał się w tempie zwolnionem. Kończy się on rytualną formułą: On, a nikt inny. Bernadotte postąpił sobie z bezceremonialnością starego żołnierza,

popędzał mistrzów ceremonii i kazał wogóle skrócić „chińskie komedie”. Po koronacji odbył się wspaniały bankiet, który znowu zgodnie z tradycją miał się ciągnąć przez szereg godzin. I tym razem Bernadotte zmienił tempo i wbrew protokołowi kazał zmniejszyć menu (aby było prędkiej). Potrawy podawano i sprzątano

W swoim czasie pisało się na tem miejscu o pamiętniku Poli Negri, drukowanym w tygodniku „Tout à Vous”. Apolonja Chałupiec, vulgo Pola Negri, recte hr. Dębska i ks. Mdiwani, opowiadała w pierwszych rozdziałach dzieje swego flirtu z Leninem. Dowiedzieliśmy się, że ojciec Poli Negri był bohaterem narodowym, że grywał na skrzypcach, jeździł na czarnym rumaku i dokonał żywota w kazamatach Sybiru, gdyż narażał życie dla przybranej ojczyzny. Gdy go zabierali kozacy, „słychać było krzyk służby i płacz żony”. Potem Pola pojechała na wakacje do Szwajcarii — zakochał się tam w młodzieńkiej „naiwnej” sam Lenin, ale wyrzekł się jej, gdyż tak piękna kobieta godniejsza była lepszemu losu („coż ci dam w ofierze?”... i t. d. i t. d.). Nie będziemy wywoływać z grobu astralnej duszy Lenina — i proszę o potwierdzenie notarialne relacji Poli Negri — poco niepokoić nieboszczyka...

Dzisiaj podajemy parę fragmientów pamiętnika, ogłoszonych w ostatnim numerze „Tout à Vous”, odnoszących się do Charlie Chaplina. Ten również uległ nieprze-partemu czarowi warszawskiej wamp, ale romans skończył się smutnie.

Jedną z głównych przyczyn naszych sprzeczek — pisze Pola — było skąpstwo Chaplina. Była to zapewne pozostałość po latach spędzonych w warunkach nad wyraz ciężkich, kiedy Charlie zmuszony był odmawiać sobie wszystkiego. Szczerem przedzierzgnął się w jednego z najbogatszych ludzi w Ameryce, a jednak nie mógł się zdecydować, by wy-dawać pieniądze. Wszystko płacił czekami, gdyż z zasady nie miał przy sobie ani grosza.

Jak się zaczęła ta zabawa? Pola Negri spotkała go w ka-

wierni w Berlinie. Chaplin nie mógł się dogadać z kelnerem — wyręczyła go Pola Negri. Chaplin kłócił się właśnie o parę szylingów. Ale miał uroczy uśmiech, melodyjny głos i piękne oczy.

Poczułam zaraz, że tego człowieka albo się ubóstwia, albo nie znosi. Nie umiałam mówić po angielsku, więc rozmowę prowadziłam na migi. Ujrzałam go znowu w Hollywood, gdy grałam rolę Kleopatry. Spotkałam się raz w bramie studia z Chaplinem. Miałam na sobie strój egipskiej królowej. Chaplin usunął mi się z drogi, a ja zapytałam go wprost: „Czy chce pan zostać moim Antonjuszem?”

W parę dni później Chaplin urządził Poli Negri późną nocą hulaśliwą serenadę, pod oknami. A po tygodniu „byliśmy prawie zaręczeni” — pisze Pola.

Charlie Chaplin to człowiek namiętny i pełen romantyzmu, obdarzony niemal kobiecą intuicją. Dzieciństwo miał ciężkie. Jest kapryśny i nieraz ulega napadom depresji, lecz najwidoczniej cierpienie sprawia mu rozkosz. Lubi, na przykład, by go poniżał i dręczył. Dręczyłam go nieustannie — ale im bardziej się męczył, tem piękniej rozkwitał jego genjusz (sic!).

Kochał mnie tak namiętnie i wyłącznie, że miłość jego odbierała mi wszelką energję. Urządził mi sobie wzajemnie sceny, po których czuliśmy się oboje śmiertelnie zmęczeni. Hollywood przyglądał się temu wszystkiemu. Od dnia, w którym pojawił się w dziennikach wzmianki o romansie „królowej tragedii z królem komedii”, wszystkie oczy zwrócone były na nas. Po każdej naszej sprzeczce ukazywał się artykuł wstępny, każde pogodzenie się było również komentowane. W dzień i w noc reporterzy kraśli wokół mojego domu. Gdyśmy się kłócili pełno ich było w krzakach. Przez okna pozbawione firanek i stor (dla-czego? przyp. red.), można było przyglądać się Chaplinowi, jak sobie wyrwa włosy i wymachuje ramionami, jak szaleniec. Czasami, gdy się zanosilo na burzliwą scenę, która miała się stać tematem sensacyjnego artykułu zatytułowanego, naprz.: „Koniec najpiękniejszego romansu w Hollywood” — reporterzy obozowali w ogrodzie przez całą noc. O świcie można było znaleźć w nieprawdopodobnych miejscach 3-4 lub czterech dziennikarzy. Owinięci w koce, drżący z zimna czekali z niecierpliwością na kucharkę, która wreszcie wiedziadła na łóżko zanosila im śniadanie na srebrnej tacy.

W owej chwili Charlie Chaplin i ja, zmęczeni śmiertelnie, odspaliśmy bezsennej noc — on na tapczanie w salkonie, ja na łóżku. Cierpieliśmy okrutnie, ale byliśmy zbyt dumni, aby się do tego przyznać. W dalszym ciągu Pola Negri wyznaje, że nie dość im było scen z krzykiem i szlochaniem — zaczęli się bić. Po huraganach następowało uspokojenie i pogodzenie, które nie przynosiło ukojenia.

Nieraz nie wiedzieliśmy wkońcu, o co nam poszło — pisze Pola Negri. — Przyjaciele nasi z przykrością obserwowali owe sceny małżeńskie i starali się nas uspokoić. Mój dyrektor filmowy Fitzmaurice i Hugues — autor tekstów, czynili niesłychane wysiłki, by w dyplomatyczny sposób nas pogodzić. Nasze dramaty u-niemożliwiały im pracę. Chaplin opuszczał próby i zamykał się w domu, samotny i nieszczęśliwy. Ja zaś — wyczerpana i chora z nadmiaru wrażeń, nie miałam siły wstać z łóżka. „Paramount” i „United Artists” pozbawieni głównych sił — zmuszone były

przerywać nakręcanie filmu.”

W dalszym ciągu Pola Negri wylicza przewiny Charlie Chaplina i z nieco dulszą „czepliwością” skarży się na jego skąpstwo. Raz naprzykład napadli na nich bandyci, ale Chaplin miał przy sobie tylko pięć dolarów, więc bandyci zagrozili mu, że „tego brudnego sknerę ukatrupią” — dopiero Pola Negri ich udobruchała, wręczając im 50 dolarów, które znalazła w swej torebce.

Innym razem Pola Negri sprowadziła z Beverly mnóstwo drzew, któremi miano wysadzić aleję, prowadzącą do domu. Rachunek wyniósł pięć tys dolarów.

„Oczywiście powstał rachunek Chaplinowi. Nazajutrz przybywam do naszej willi (sąsiadowała z „Pickfair” Farinbanksów i miała być gniazdkiem państwa Chaplinów), alisci Chaplin odmówił zapłacenia za drzewa.

Zdaniem jego to ja powinna byłam zapłacić, gdyż sama zamówiłam drzewa. No, i wreszcie sama uregulowałam rachunek i z rezygnacją podpisałam czek. Ale tym razem posprzeczałam się na serio — sprzeczka urosła do rozmiarów okropnej kłótni, po której już nie nastąpiło pogodzenie. Zato drzewa przyjęły się i rosną do tej pory w aleji, która prowadzi do willi Charlie Chaplina...”

Wspomnienia Poli Negri przeżyte czy urojone zawierają pewien bardzo filmowy epizod, przypominający film „Ki - Ki”, w którym grali Norma Talmadge i Colman.

„Pewnego razu wpada do mnie Charlie, wołając wniebogłosy:

— Ratuj mnie, Polu! Wyobraź sobie, że jakaś smarkata rozgościła się w moim mieszkaniu i powiada, że się zabije, jeżeli jej nie pozwolę zostać.

Okazało się, że w łóżku Chaplina leży, pogrążona w głębokim śnie, prześliczna, młodzistka dziewczyna. Obudziłam ją, „wyspy-dziadałam”. Była to córka bogatych Meksykańczyków, która uciekła z domu rodzinnego, gdyż zakochała się w Chaplinie.”

Pola Negri zabiera panienkę do siebie. Nakarmiła ją (biedactwo nie miało nie w ustach od dwóch dni), dała do jej dyspozycji pokój gościnny, sama zaś pojechała do Chaplina na obiad.

Nagle, podczas obiadu, w którym brało udział kilka zaproszonych osób — wpada konserżka i mówi mi do ucha, że panna się zabiła. Wypła całą buteleczkę trucizny.

Znaleźliśmy ją leżącą na stopniach, wiodących do willi Chaplina. W zeszytniałem ręku ścisnęła fotografię Chaplina i dwa listy, jeden adresowany do rodziców, drugi pełen zaklęć miłosnych, przeznaczony dla „niedosiętego kochanka”. Sprowadzono doktora — udało mu się przywrócić do życia niedoszłą samobójczynię. Odwieziono ją do sanatorium i wezwano rodziców. Po dobowo romantyczna miss wyszła zamaż za bogatego Meksykańczyka.”

Pamiętniki Poli Negri mają zapewne powódzenie — istnieje przecież w każdym kraju olbrzymie bractwo czytelników sensacyjnych romansów, którzy pożądat będą fantastyczne opowiadania eks - księżnej Mdiwani - née Apolonja Chałupiec. Ich strusie żołądki strawią i „czarnego dziana” pana Chałupiec, i sentymentalnego Lesana i exhibicjonizm pary kapryśnych amatorów — Chaplina i Poli i owych reporterów, co zaglądali w okna domu Poli, a którzy otrzymywali tam wikt i opierunek... (byli widocznie umyślnie zaangażowani przez żadnych reklamy gwiazdorów, którzy nawet kłóca się... na pokaz).

## A propos

## Profesor

„Głos Narodu” przyniósł rewelacyjną wiadomość. Oto w gimnazjum państwowem w Jasle, na wielkim zebraniu rodziców i opiekunów gimnazjów, dyrektorów tej szkoły, prof. Kuśka, oświadczył, że powziął zamiar zmiany patrona uczelni. Był nim dotychczas król Stanisław Leszczyński, ale, ponieważ ciału pedagogiczne, a w szczególności on, prof. Kuśka, ma trudności z udzielaniem uczniom odpowiedzi na temat danych biograficznych króla, przeto postanowiono poszukać sobie innego patrona. Prof. Kuśka oświadczył wyraźnie, że „nie wie”, kiedy król się urodził, co robił itd.

Podobno wyznaczenie pedagoga zabiło na rodzicach i opiekunach wrzenie oszalańcujące. Co do mnie, to uważam za zupełnie naturalne, że prof. Kuśka „nie wie” dat z życiorysu króla. Niemniej jednak wyda mi się, że będzie również bardzo naturalne żądanie, aby pedagog dowiedział się o tem coś niecoś.

W tym celu otwieram subskrypcję na niedrogą broszurkę o królu Stanisławie Leszczyńskim, składając w tym celu sumę pół złotego. (Składki można przesyłać na na-

zwisko pedagoga, do Jasła). Broszurka ta niechaj będzie cześć w rodzaju daru narodowego dla prof. Kuśki.

Gdyby jednak wiadomości, zawarte w broszurce, nie wystarczyły prof. Kuśce i pragnąłby uzupełnić swoje wykształcenie historyczne, proponuję profesorowi zwrócić się do któregoś z stróża nocnego w Naney, lub Plombières. Można też zapytać listownie któregoś z tamtejszych doradczyków, roznosicieli gazet, panienkę, wynajmującą kubki przy źródle (a najlepiej przy źródle „Roi Stanislas Leszczyński”), dozorcę ławek w parku, sprzedawcę gorących kasztanów, kto tam bardziej panu prof. Kuśce do smaku.

Na wypadek wszelako, gdyby pan profesor upierał się przy zmianie patrona, to już niechaj szkoła nie przybiera sobie innego imienia, jak jego, prof. Kuśki. Wystąpienie było tak dalece historyczne, że p. prof. ma wszelkie prawo ohezczyć swem imieniem gimnazjum. Tembardziej, że będzie to krok bardzo a bardzo trafny.

Very.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spacji ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Uciechowski.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków-Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto cze-kowe P. K. O. Nr. 13550.